

Jasnowidz Marek Szwedowski o tym, jak kontaktuje się z duchami

# Głosy z zaświatów

Marek Szwedowski (49 l.) chce pomóc Andrzejowi Żukowskiemu w poszukiwaniach jego syna Mateusza. Chłopiec zaginął w maju 2007 r., gdy miał 10 lat. O sprawie pisaliśmy wielokrotnie. W minionym tygodniu jasnowidz przyjechał do Ujazdowa. Wraz z asystentem oraz ojcem Mateusza poszukiwali szczątków chłopca. Pod charakterystycznymi drzewami, kilkadziesiąt metrów od rzeki, łopatami wykopali dół o głębokości 1,5 m i długości 2,5 m. Niczego nie znaleźli. Ojciec chłopca zapowiada, że to dopiero początek i będzie kontynuował akcję.

**– Twierdzi pan, że miał wizję dotyczącą zaginionego przed 8 laty Mateusza Żukowskiego.**

– Mateusz nie żyje. Najwyższy czas doprowadzić tę sprawę do końca.

**– Co więc, według pana, się stało?**  
– Przed 8 laty doszło – ujmijmy to tak – do nieszczęśliwego wypadku z udziałem tego chłopca. Potem zacierano ślady, by prawda nie wyszła na jaw. Ciało jest zakopane w ziemi.

**– Czy w pańskiej wizji pojawiły się, oprócz Mateusza, jakieś inne osoby?**

– Oczywiście, wszystkie je opisałem ojcu Mateusza, a on przyporządkował moje opisy konkretnym osobom, do których pasowały.

**– Miał pan już wcześniej wizje dotyczące zaginionych?**

– Było ich wiele. Pomagałem np. w Japonii w poszukiwaniu dziewczynki, która zaginęła w drodze powrotnej ze szkoły. Miałem okropne przeczucia i nie myliłem się. Ciało dziecka znaleziono w wodzie. Dziewczyna została porwana, zgwałcona i zamordowana.

**– A w Polsce?**

– Kiedyś zgłosił się do mnie dziennikarz ogólnopolskiej gazety z prośbą, bym pomógł w rozwiązaniu zagadkowego zniknięcia wychowanki domu dziecka. Z mojej wizji wynikało, że została utopiona, a jej ciało leży w ciemnym miejscu, w coś zawinięte. Wkrótce potem policja znalazła zwłoki poszukiwanej – w szambie na cmentarzu komunalnym.

**– Jak wyglądają takie wizje?**

– Potrzebuję zdjęcia zaginionej osoby. Na jego podstawie potrafię

stwierdzić, czy ktoś żyje, czy nie. Dotykam fotografii, patrzę na nią, a kiedy długo wpatruję się, ona – po pewnym czasie – staje się coraz mniej wyraźna, jakby zanikała. Wtedy w moich myślach pojawiają się różne obrazy i różne wizje dotyczące tych osób.

**– Jak to się stało, że został pan jasnowidzem?**

– Ja tego nie szukałem, to samo mnie dopadło. W wieku kilkunastu lat przeżyłem śmierć kliniczną.



Marek Szwedowski przyjechał do Ujazdowa w ubiegłym tygodniu.

Fot. maw

Chorowałem na zapalenie opon mózgowych. Mój stan, według lekarzy, był krytyczny. Spodziewali się, że umrę. Ja tymczasem bardzo szybko powróciłem do zdrowia. Medycy mówili, że wydarzył się cud... Dar jasnowidzenia i kontaktów z duchami pojawił się, moim zdaniem, w efekcie śmierci klinicznej.

**– Co było dalej?**

– Żyłem jak wcześniej. Nic nadzwyczajnego nie działo się w moim życiu w zasadzie aż do ukończenia technikum fotograficznego. Pod koniec edukacji rozpocząłem praktyki w zakładzie fotograficznym mojej ciotki. Kiedyś w ciemni wywoływałem zdjęcia z pogrzebu. Na jednym z nich w trumnie leżał nieboszczyk, a nad trumną stali jego krewni i przyjaciele. W pewnym momencie usłyszałem głos zmarłego: „Widzisz tego trzeciego z lewej? Załatwił mnie i teraz chce uciec za granicę”. Tak się przestraszyłem, że wyskoczyłem z ciemni jak oparzony. Następnego dnia jakaś kobieta przyszła po odbiór zdjęć. Oglądała je przy mnie, oceniając jak wyszły. W pewnym momencie wskazała palcem na tego samego mężczyznę, tj. trzeciego od lewej i oznajmiła, że niebawem wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych. Zdebiłem.

**– Powiedział pan o tym komuś?**

– Domyśliłem się, że to zaginiony przyrodnik. Przez dwa dni szukałem jego szczątków w puszczy, aż znalazłem. Pobiegłem z tym nowsem na policję. Początkowo wzięto mnie za wariata, ale potem funkcjonariusze zajęli się sprawą. Historię zaginionego przyrodnika i jego odnalezienie opisał pewien dziennikarz. Po publikacji materiału przyszło do redakcji wiele listów, skierowanych do mnie. Rodziny zaginionych przysyłały zdjęcia i prosiły o pomoc w odnalezieniu bliskich. Początkowo nie byłem przekonany, czy powinienem odpisywać na te listy, ale znajomy dziennikarz przekonał mnie, że tak należy zrobić.

**– Na swojej stronie internetowej napisał pan, że zajmuje się transkomunikacją i rozmawia z duchami...**

– Obecnie właśnie temu poświęcam najwięcej czasu. Do komunikowania się z zmarłymi zachęciła mnie książka pt. „Umarli mówią do nas” napisana przez francuskiego księdza Francois Brune’a, który od wielu lat prowadzi badania nad transkomunikacją.

**– W jaki sposób kontaktuje się pan z zaświatami?**

– Wyjaśnię, że transkomunikacja jest zjawiskiem określanym skrótem EVP – od sformułowania „fenomen głosów elektronicznych”. Z duchem kontaktuję się za pomocą fal radiowych. Pokróćce przebiega to tak: uruchamiam nadajnik – mam amerykański, wyprodukowany do celów transkomunikacji. Zadaję pytania duchowi i włączam dyktafon. Dopiero przy spowolnionym odtwarzaniu nagrania można wyłapać głosy zmarłych. Są to najczęściej krótkie komunikaty. W terenie używam przenośnego urządzenia, w domu mam studio nagrania.

– Kto się najczęściej do pana zgłasza?

– Zajmuje się głównie komunikacją z duchami dzieci. Proszą mnie o to zrozpaczeni rodzice, którzy bardzo cierpią po ich stracie. Duchy najczęściej mówią, że kochają rodziców i tęsknią za nimi. Czasami opowiadają o jakichś szczegółach czy wydarzeniach znanych tylko rodzinie. Kiedyś jedno dziecko powiedziało mi, że miało rudego psa, który złamał łapę. Inne opisywało swój pokój. Kiedy mówię rodzicom, że udało mi się skontaktować z ich dzieckiem i przekazuję im treść tej rozmowy, robi im się lżej na sercu. Generalnie pomagam rodzinom zakończyć pewne sprawy, by mogły wkroczyć w nowy etap życia. Najgorzej jest wtedy, kiedy dziecko zmarło tragicznie i rodzice nie mogli się z nim pożegnać.

**– Twierdzi pan, że z Mateuszem też się kontaktował...**

– Powiedział, że nie żyje i że należy go szukać pod ziemią, w okolicy Ujazdowa. Chłopiec chce, żeby go odnaleźć.

**– Nie boi się pan tak eksperymentować?**

– Ja nie traktuję swojej pracy jak zabawy. Podchodzę do tego poważnie. W przeciwieństwie do wielu osób, nie obawiam się duchów. W dzisiejszych czasach mamy kult życia i jego celebracji. W ogóle nie mówi się o śmierci. Ludzie naoglądają się horrorów, w których zmarła ciotka wychodzi z szafy i myśla, że tak wygląda kontakt z istotami niematerialnymi. Bzdura.

**– Dla wielu bzdura to kontakty z duchami i jasnowidzenie...**

– Wielu mówi, że to niemożliwe. Ja nikogo nie przekonuję na siłę, że jest inaczej. Robię swoje.

**– Rozmawiała Magdalena Wójtowicz**

WWW | Czekamy na Państwa komentarz  
www.tygodnikzamojski.pl